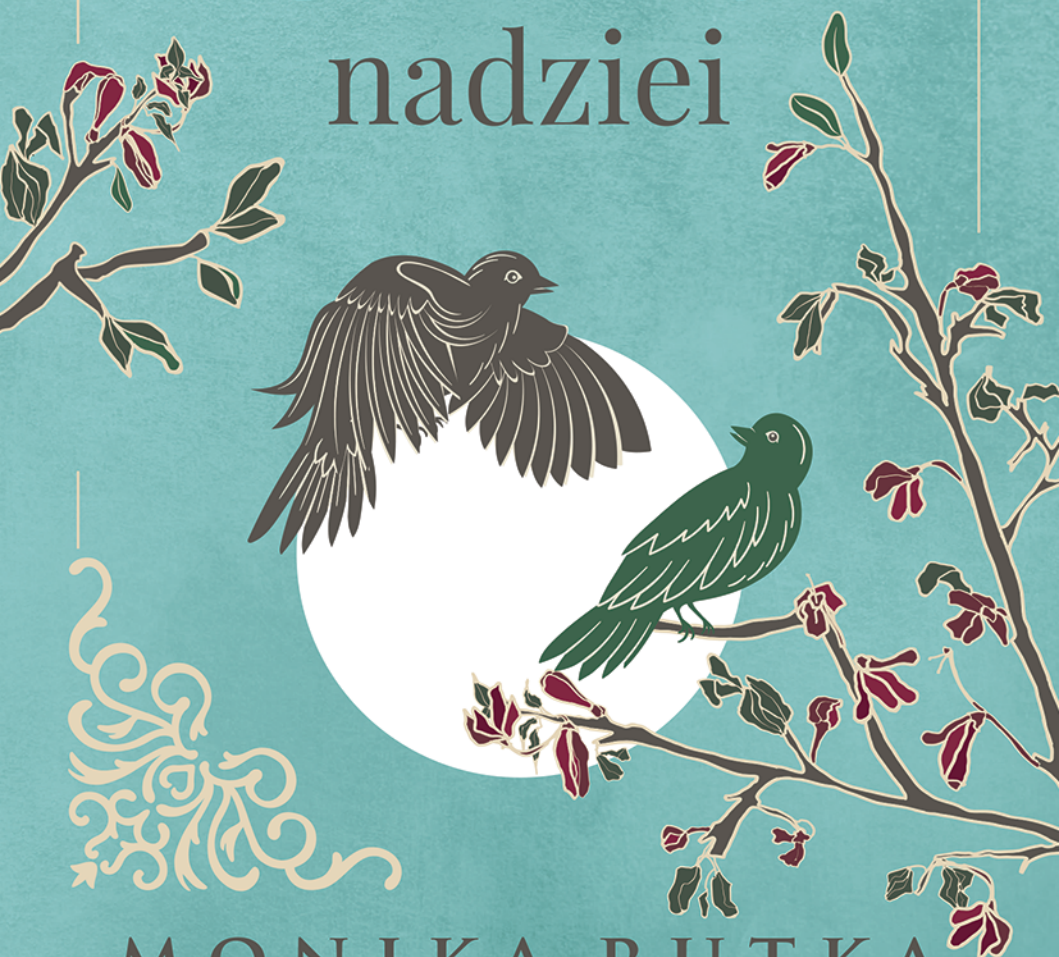


beYA.

Miasto pogrzebanych nadziei



MONIKA RUTKA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Redakcja: Anna Skóra

Korekta: Dominika Bronk Polonistyczna Krucjata

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Cytat na str. 371 – L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*,
tł. Rozalia Bernsteinowa, wydawnictwo MG 2022 (wydanie ilustrowane).

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://beya.pl/user/opinie/mipona>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-0599-3

Copyright © Monika Rutka 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

— 9 —

1. Kłamstwa posypane brokatem

— 15 —

2. Pięć etapów żałoby

— 25 —

3. Kłątwa zapomnianej wiśni

— 35 —

4. Pęknięta bańka

— 49 —

5. Zburzona zaporą

— 65 —

6. W szpitalnych pokojach

— 79 —

7. Druga strona medalu

— 85 —

8. List od mordercy

— 97 —

9. Efekt domina

— 115 —

10. Tęsknota wryta w oczach

— 133 —

11. Własność Jane Andrei Miller

— 143 —

12. Strach przed odrzuceniem

— 157 —

13. Przyspieszony kurs dorastania

— 173 —

14. Pokój zwierzeń

— 187 —	
15. Uciec przed światem	
— 203 —	
16. Wyparcie	
— 213 —	
17. Trochę o sercach	
— 229 —	
18. Decyzja	
— 235 —	
19. Miłość na fotografiach	
— 247 —	
20. Mała Jane	
— 259 —	
21. Reguły wybaczenia	
— 263 —	
22. Szuflada skrywanej tajemnicy	
— 285 —	
23. Sedno udręki	
— 295 —	
24. Obietnica	
— 305 —	
25. Odpowiednia chwila	
— 311 —	
26. Rodzina z wyboru	
— 325 —	
27. Ponad żywiołami	
— 341 —	
28. Pożegnanie	
— 349 —	
29. Domek z kart	
— 363 —	
30. Sto dwa dni	
— 373 —	
Od Autorki	



1.

Kłamstwa posypane brokatem





[Kup książkę](#)

[Poleć książkę](#)

Osiem lat wcześniej

Zawieszam sznureczek na gałęzi, po czym daję kilka kroków w tył, aby lepiej przyjrzeć się swojej pracy. Złote, czerwone oraz zielone bombki błyszczą między kolorowymi lampkami, sprawiając, że choinka wygląda magicznie. W szklanej misce nieopodal leżą jeszcze pierniczki, które upiekłam niedawno z Julią. W zasadzie jest to ostatnia część dekoracji. Kiedy i one zawisną na drzewku, będę mogła powiedzieć, że mieszkanie jest gotowe na święta.

Biorę z szafki naczynie pełne ciastek, nucąc lejącą w tle kolędę. Mój szósty zmysł jak zwykle mnie nie zawodzi, gdy czuję się obserwowana. Mama opiera się o futrynę i przygląda mi się z uśmiechem.

– Jest pięknie – komplementuje.

Kąciki moich ust mimowolnie się unoszą.

– Julia już poszła?

– Mhm. Chciała się z tobą pożegnać, ale byłaś tak nieobecna duchem, że jej nie słyszałaś. – Rzuca torbę na kanapę, bierze piernik, po czym znajduje mu miejsce na wolnej gałęzi. – Co tym razem cię pochłonęło?

Obserwuję, jak ciastko wiruje na nici, i wracam pamięcią do tego, o czym wcześniej rozmyślałam. Czasem tak mam, że do głowy wpadają mi przypadkowe rzeczy, które próbuję zrozumieć, wtedy zupełnie odcinam się od rzeczywistości. Jedną z nich jest to:

– Dlaczego ludzie kłamią?

Nastaje chwila ciszy.

– Skąd to pytanie, kochanie? – Mama patrzy na mnie tak, jakbym powiedziała coś niewłaściwego.

– Po prostu się zastanawiam. – Wzruszam ramionami.

Mama zawiesza pierniczek i przez dłuższy moment na niego spogląda. Ja w tym czasie kontynuuję dekorowanie choinki.

– Uważam, że nie ma na to jednej odpowiedzi – odzywa się w końcu. – Każda osoba może się kierować innymi pobudkami. Jedni mogą oszukiwać, bo sądzą, że tylko tak uchronią ukochaną osobę przed cierpieniem, a inni mogą chcieć w ten sposób świadomie namieszać. To jedynie przykłady. Zmierzam do tego, że najczęściej kłamstwo ma pomóc w osiągnięciu jakiegoś celu.

– Ale zawsze mówiłaś, że kłamstwo ma krótkie nogi. Więc jaki jest tego sens, skoro prawda i tak wypłynie na powierzchnię?

– Myślę, że większość osób, mimo wszystko, ma nadzieję, że to się nie wydarzy. – Mama znów odpływa gdzieś myślami, ale tym razem szybko wraca na ziemię. – Czasami po prostu nie mamy wyjścia. Czasami tylko tak możemy zapobiec katastrofie.

– Skłamałaś kiedyś, żeby zapobiec katastrofie?

Zauważyłam, że w misce zostało tylko jedno ciastko. Jest połamane, nie nadaje się do dekoracji. Biorę więc kawałek serca dla siebie, a drugi podaję mamie. Znów posyła mi uśmiech, który tak dobrze znam. On nigdy nie dosięga jej oczu.

– Raz – odpowiada dziwnym tonem.

Nie dopytuję, bo widzę, że ta rozmowa przywołała jakieś nie mile wspomnienia. Nie chcę, by mama była jeszcze bardziej przygnębiona, niż jest na co dzień.

– Kochanie...

– Tak?

Kości na twarzy mamy mocno się uwydatniają, co oznacza, że zagryza wewnątrz policzka. Robi tak zawsze, gdy jest zestresowana albo bliska płaczu.

– Chodzi o to, że... – Kuca przede mną. – Wiem, jak bardzo marzysz o grze, którą niedawno mi pokazałaś, ale musisz wiedzieć, że niestety teraz nie możemy sobie jeszcze na nią pozwolić. Bardzo mi przykro.

Smutek bijący z jej spojrzenia sprawia, że dopadają mnie wyrzuty sumienia. Nie ukrywam, miałam małą nadzieję, że w Boże Narodzenie znajdę grę pod choinką, jednak zdaję sobie sprawę, jak ciężkie

były ostatnie miesiące. Mama pracuje w szpitalu na dwie zmiany, utrzymuje mieszkanie, płaci Julii za opiekę nade mną i gdzieś między tym wszystkim jest najlepszym rodzicem pod słońcem.

Im starsza jestem, tym więcej sobie uświadamiam i zauważam. Na przykład teraz już wiem, że gdy oddawała mi większość swojej porcji posiłku, „bo nie była głodna”, w rzeczywistości wołała wypełnić mój brzuch, a sama nie mieć nic w ustach przez kilkanaście godzin. Kiedy byliśmy tak spłukane, że odcięto nam prąd, wmówiła mi, że bawimy się w Hogwart, a świece nadają klimatu tej zabawie. Swoją wyobraźnię zamieniała najbardziej beznadziejne sytuacje w magiczne momenty, których nigdy nie zapomnę.

Właśnie dlatego kładę się na wykładzinie i wsuwam głowę pod choinkę. Nie muszę długo czekać, a do moich uszu dociera cichy śmiech mamy. Wkrótce potem leży obok mnie.

– Co robimy? – pyta, nie odwracając wzroku od wiszących nad nami lampek.

– Nadajemy życiu barw.

Czuję, że na mnie spogląda. Nagle splata nasze palce, unosi moją dłoń do ust i zostawia na niej długi pocałunek.

Kiedyś mama powiedziała mi, że gdy jest jej smutno, wszystko wokół wydaje się szare i nijakie.

Nie chcę, żeby była smutna.

Ostatnio ciągle taka jest.



2.

Pięć etapów żałoby





[Kup książkę](#)

[Poleć książkę](#)



Zmęczone oczy chłopaka skupione są na drodze, podczas gdy obie ręce kurczowo ściskają kierownicę. Nigdy nie jeździ w ten sposób, lecz dziś uważa to za konieczność. Jego brzuch zaciska się w bardzo nieprzyjemny sposób, w dodatku coraz ciężiej jest złapać mu oddech. Ostatnio tak skrajnych emocji doświadczył w dwa tysiące jedenastym roku, kiedy dowiedział się o śmierci brata, a dzień wcześniej pokłócił się z rodzicami, po czym wyszedł z domu na imprezę, gdzie upił się niczym największy gówniarz. Nadal nie potrafi sobie przypomnieć, czego dotyczyła ta kłótnia, ale pamięta, że jego ciało reagowało dokładnie w taki sam sposób co teraz.

Wtedy był wściekły. Krzyczał i nawet dał upust łzom, a później wmawiał znajomym, że to alergia.

Hayden wjeżdża do oświetlonej dziesiątkami zewnętrznych lamp posiadłości, po czym parkuje za samochodem swojego ojca. Mimo że silnik gaśnie, on się nie rusza. Siedzi na fotelu zapięty w pas i tępo patrzy przed siebie, próbując się uspokoić. Liczby na zegarze zmieniają się osiem razy, zanim chłopak postanawia wyjść na zewnątrz.

Chłodny wiatr sprawia, że wciąż rozgrzane policzki Haydena zaczynają niewiarygodnie szczypać, ale w tym momencie jest to dla niego wręcz zbawienne. Zdecydowanie bardziej woli ból cielesny od tego, co obecnie dzieje się w jego wnętrzu; od tego, jakie obrazy podsuwa mu podświadomość, odkąd opuścił dom przy Victoria Road. Jest niemal pewien, że długo będą powracać w koszmarach i nie pozwolą o sobie zapomnieć.

Gdy chłopak dociera do głównego wejścia, oddech znów ma ciężki, jakby co najmniej przebiegł maraton. Tłumaczy sobie, że to

tylko efekt dzisiejszych wydarzeń, jednak cichy głos w jego głowie przypomina mu, że przecież w ciągu ostatniego miesiąca bardzo często dopadało go tak silne wyczerpanie. Niemniej po raz kolejny odsuwa tę myśl na dalszy plan.

Wraz z przekroczeniem progu domu do nozdrzy Haydena dociera zapach, który kojarzy mu się wyłącznie z tymi murami. Nigdy nie potrafił go określić, ale gdziekolwiek by go poczuł, pomyślałby o korytarzu wyjętym prosto z filmów w klimacie *Doriana Graya*^{*}, jak to powiedziała niedawno mała Jane.

Prawdę powiedziawszy, nigdy nie był ich fanem, ale widział, z jaką fascynacją dziewczyna patrzyła na wszystko, co ją tu otaczało, dlatego zdecydował się skłamać. Ilekroć sobie to przypomina, nawet w najbardziej beznadziejnych momentach, chce mu się śmiać ze swojej głupoty. Nigdy wcześniej nie próbował się nikomu przypodobać, a co zabawniejsze, zawsze uważał takie zachowania za żałosne. Jego zdaniem albo ktoś cię akceptował takim, jakim jesteś, albo nie. Nie było nic pomiędzy.

Do momentu pojawienia się jej.

Bo w chwili, gdy trzy lata temu uśmiechnięta od ucha do ucha szatynka wleciała niczym huragan do pokoju Luke'a w tej swojej czerwonej sukience, z roztrzepanymi włosami, zaróżowionymi policzkami i pełnią życia wymalowaną na twarzy – serce, które otrzymał od Jaydena, po raz pierwszy zabiło szybciej na czyjś widok.

Wtedy też Hayden parsknął śmiechem. Zrobił to na tyle głośno, że nie dało się tego nie usłyszeć. Ta reakcja nie była zamierzona, Henderson nie chciał, by dziewczyna myślała, że się z niej nabijał, ale oczywiście właśnie w ten sposób to zinterpretowała. Po prostu rozbawił go fakt, że Jane była ucieleśnieniem kogoś, dla kogo jego brat, gdyby wciąż żył, faktycznie mógłby stracić głowę.

– Gorszy dzień? – Głos dochodzący z końca korytarza wyrывa Haydena z zamyślenia.

– Jak każdy inny – odpowiada, pozbywając się kurtki i butów.

Chłopak rusza w kierunku opartego o framugę ojca, jednak nim do niego dociera, skręca w lewo, gdzie znajduje się kuchnia. Otwiera

^{*} Brytyjski dramat filmowy z 2009 roku w reżyserii Olivera Parkera.

lodówkę, która od wyprowadzki Mai świeci pustkami. Poza nią nikt w tym domu raczej nie gotował, nie mówiąc o robieniu zakupów. Rodzice gdzieś między spotkaniami zwykle jadali na mieście, a Hayden i jego starsza siostra musieli sobie jakoś radzić.

Początkowo zapychali brzuchy pudełkowymi posiłkami, ale w końcu doszli do takiego momentu, gdy na samą myśl o nich mieli ochotę puścić pawia. To właśnie dlatego Maya kupiła książki kucharskie i nauczyła się przyrządzać najróżniejsze potrawy. Jej pierwszy kurczak był co prawda spalony, jednak chłopak uważał go za najlepszy posiłek w całym swoim „drugim” życiu.

– Co się dzieje, młody?

Hayden zerka przez ramię na ojca, który przygląda mu się, mrużąc przy tym oczy. Zdaje sobie sprawę, że nie ma sensu kłamać, gdy widzi u niego taką minę. Oznacza ona, że Anthony Henderson użyje swoich sztuczek, aby syn zaczął mówić. Poza tym mężczyzna jest zamieszany w całą sprawę, więc i tak ta informacja w końcu by do niego dotarła.

– Jane już wie. – Te trzy słowa niczym echo odbijają się od ścian pomieszczenia.

Nastaje cisza.

Hayden wyjmuje z chłodziarki wodę i duszkiem wypija połowę butelki. Przez cały czas czuje, że ojciec nie spuszcza z niego wzroku. Kiedy nareszcie chłopak poświęca mu uwagę, okazuje się, że miał rację. Anthony patrzy na niego z powagą wymalowaną na twarzy. W domu nieczęsto mu ona towarzyszy, zwykle zachowuje ją na spotkania służbowe bądź sytuacje, które po prostu tego wymagają. Tutaj jest ojcem. Dogryza swoim dzieciom, interesuje się ich sprawami sercowymi, szkołą, a także rzeczami dziejącymi się poza nią. Ponadto wchodzi również w rolę matki. Od lat robi wszystko, by wynagrodzić im ciągłą nieobecność zajętej rozwojem osobistym Lilian. No, może poza gotowaniem, ponieważ nigdy nie miał do tego ręki.

– Czy Anna...

– Wie – przerywa prędko Hayden. – Luke też. Milesa przy tym nie było.

Miedzy brwiami Anthony'ego tworzy się głęboka zmarszczka.

– Anna miała wyniki testu genetycznego i jakieś zdjęcie. – Hayden odpowiada na jego niezadane pytanie.

– Jak zareagowała? – Anthony wciska ręce do kieszeni garniturowych spodni, co jedynie daje wrażenie rozluźnienia. Wystarczy spojrzeć nieco wyżej, by zauważyć, jak bardzo opięta jest teraz jego koszula w okolicach ramion.

– Piła wino – mówi chłopak, wiedząc, że tyle wystarczy, by podkreślić powagę sytuacji.

Nie jest tajemnicą, zarówno dla Anthony'ego, jak i samego Haydena, że Anna Wellington jeszcze jako nastolatka wyrwała się z rodziny przemocowych alkoholików. Z tego powodu nikt nigdy nie widział jej z żadną używką. Kobieta nie kryje niezadowolenia, ilekroć zauważa je w rękach syna, ale też nie broni mu ich – zdaniem Hendersona dlatego, że Anna wie, iż zakazany owoc smakuje najlepiej.

– A Jane i Luke? Jak to przyjęli? – ciągnie Anthony.

– Nie lepiej.

Ostatnie, czego Hayden teraz by chciał, to wypowiadać się na temat zawodu i wściekłości wymalowanych na twarzy przyjaciela oraz bólu wrytego w oczach ważnej dla niego dziewczyny. Chociaż, patrząc z zewnątrz, można by powiedzieć, że ta sytuacja nie wywarła na młodym Hendersonie większego wrażenia, w środku wszystko się w nim gotuje. Czuje się, jakby ktoś podpalił jego wnętrze i bez litości uderzał w żebra. Im dłużej chłopak dusi w sobie te emocje, tym bardziej dociera do niego wszystko, co się wydarzyło. A myśl, że tych dwoje nie wybaczy mu zatajenia tak istotnej informacji, budzi zagnieżdżony głęboko w jego duszy strach, którego w ostatnim czasie doświadczył tylko raz.

Hayden okrąża wyspę, wymija wyraźnie skołowanego ojca i już ma wyjść z pomieszczenia, gdy nagle przed oczami pojawia mu się obraz załamanej Anny. Po osiemnastu latach dowiedziała się, że mąż ją zdradził, a pod dach nieświadomie przyjęła jego córkę z nieprawego łoża. Cały jej świat się zawalił, bo od dziś już nic nie będzie takie samo. Runęły mury kłamstw, za którymi kryła się niewierność.

Jak wyglądałoby teraz życie Wellingtonów, gdyby Andrew od początku postawił na szczerość?

Jak wyglądałoby teraz życie Hendersonów, gdyby Lilian od początku postawiła na szczerość?

Najgorsze w obu tych sytuacjach jest to, że Hayden został zamieszany w każdą z nich, choć tego nie chciał. Wszystkiego dowiedział się przypadkiem, stał się powiernikiem grzechów, bo nie miał odwagi, by zniszczyć tylko pozornie szczęśliwe rodziny. Teraz przyszło mu za to zapłacić.

– Uważasz, że powinienem...

– Ona cię zdradza. – Hayden po raz kolejny wchodzi ojcu w słowo. – Mama. Od lat – dodaje, z trudem mierząc się z jego zaskoczonym spojrzeniem. – Milczałem, bo...

W pomieszczeniu znów zapada cisza, ponieważ nagle chłopak coś sobie uświadamia.

Otóż dociera do niego, że nie ma takich słów, które rzeczywiście mogłyby jakkolwiek go wytłumaczyć. Na to, co dwukrotnie zrobił, nie ma żadnej wymówki ani solidnego argumentu. Postąpił źle, wprost niegodziwie. Położył na szali zaufanie ważnych dla niego osób, aby chronić ludzi niewartych takiego poświęcenia. Chronił coś, co zasługuje na potępienie. Jest równie winny. Tak samo zepsuty i obrzydliwy.

Przynajmniej tak właśnie teraz o sobie myśli.

Nie mogąc znieść widoku zagubionego ojca, Hayden wychodzi z kuchni i czym prędzej kieruje się do biblioteki. Zwykle, gdy świat go przytłacza, ucieka właśnie tutaj, a odkąd zobaczył fontannę na suficie, robi to o wiele częściej.

Chłopak opiera się dłońmi o biurko i wbija spojrzenie w pienne się w oddali fale, które błyszczą w świetle księżyca. Jego płuca płoną z emocji, jednak gdzieś w tym chaosie odnajduje też ogarniającą go ulgę. Nareszcie wyrzucił z siebie to, co od tak dawna chciał powiedzieć. Wielokrotnie wyobrażał sobie tę chwilę i ani trochę nie przypominała ona sytuacji sprzed kilku minut. Myślał, że wykrzyczy prawdę podczas jakiejś kłótni, że coś w nim pęknie. Tymczasem wokół panowała cisza, a on uzmysłowił sobie, że chroni kogoś, kto kompletnie na to nie zasługuje.

Zdaje sobie sprawę, że świat dwóch rodzin stanął na głowie i już nigdy nie będzie tak, jak kiedyś, ale wie też, że ten moment był nieunikniony. Hayden po prostu go odwlekał, niczym alkoholik, który nie potrafi przyznać przed samym sobą, że nim jest. Każdego dnia wlewał w siebie truciznę kłamstw i powoli się od niej uzależniał. Pełna rodzina dawała mu iluzję szczęścia, stabilizacji, a prawda jest taka, że już dawno nic z niej nie zostało. W końcu to do niego dotarło. Nareszcie przestał się oszukiwać.

Drzwi biblioteki się otwierają. Chłopak nie patrzy za siebie, ponieważ doskonale wie, kogo by w nich zobaczył. Do jego uszu dociera ciche westchnienie ojca, a niedługo potem słyszy kroki i widzi, jak Anthony staje obok niego. Słysząc jedynie dźwięk tykającego zegara.

Według psychologicznej teorii reakcji pacjenta na śmierć bliskiej osoby Elizabeth Kübler-Ross przechodzimy pięć etapów żałoby.

Pierwszym jest *zaprzeczenie* – niemożność uwierzenia, że to wszystko dzieje się naprawdę. Jesteśmy wtedy zszokowani oraz otępieni. Wypieramy stratę i negujemy rzeczywistość. Wpadamy do ciemnej dziury, spadamy, spadamy, spadamy... Karmimy się złudzeniami, że to tylko koszmar, z którego za chwilę się wybudzimy. Tracimy kontakt z rzeczywistością, jesteśmy odrealnieni, aż w końcu uderzamy w dno i uzmysławiamy sobie, co się dzieje.

Wtedy pojawia się *gniew* wymieszany z rozgoryczeniem, tęsknotą oraz żalem. Ból rozdziera nam klatkę piersiową, marzymy o tym, by wyrwać sobie serce i nie czuć już nigdy więcej. Tę fazę każdy przechodzi inaczej. Jedni płaczą, a inni dopuszczają się przemocy wobec siebie, byle jakkolwiek się wyładować, ponieważ łatwiej znieść cierpienie fizyczne niż to, co dzieje się w środku.

Trzecim etapem są *negocjacje*. Próbujemy odroczyć stratę. Jesteśmy w stanie zgodzić się na wszystko, żeby cofnąć się do wydarzenia, które wprowadziło nas w stan żałoby. Zapanowuje chaos, zamieniamy się w desperatów. Niekiedy robimy rzeczy, o jakich samych siebie byśmy nie posądzili, a gdy dociera do nas, że już nic się nie zmieni, wchodzimy w fazę *depresji*.

Pogrążony w smutku człowiek zaczyna izolować się od świata. Buduje wokół siebie mur, bardzo wysoki i masywny. Z bomby emo-

cjonalnej zamienia się w pusty, zimny kamień. Czasami jest pogrążony w tym stanie parę tygodni, miesiący, a niekiedy nawet kilka lat.

Hayden zdecydowanie należy do tej ostatniej grupy. Jest w żałobie od dwa tysiące jedenastego roku, kiedy to stracił brata. Odciał się, niewiele go interesowało, wyszedł z domu tylko dlatego, że nie chciał patrzeć na zdruzgotanych rodziców. Zmuszał się do spotkań z przyjaciółmi, ale na szczęście oni nie naciskali, by cokolwiek mówić. Wręcz przeciwnie. Pozwalali mu milczeć i po prostu być, co naprawdę mu odpowiadało.

A gdy serce jego brata po raz pierwszy zabiło szybciej, kiedy jego szary świat zaczął nabierać kolorów – odkrył, że mama dopuściła się zdrady.

Wtedy żałoba Haydena Hendersona zaczęła się od nowa.

Na myśl, że po dzisiejszym dniu prawdopodobnie znów zatoczy koło i po raz trzeci będzie musiał ją przeżyć, chce mu się śmiać. Nie hamuje się. Pozwala sobie na to. Początkowo cicho, ledwie słyszalnie, a później tak donośnie i histerycznie, że zaczyna brakować mu tchu. Pod czujnym wzrokiem ojca przeciera pojedyncze łzy, które spłynęły wraz z tym intensywnym przeżyciem.

– Wiesz... – Chłopak bierze kilka głębokich oddechów, by się uspokoić, aż w końcu mówi: – Wiesz, co mi powiedziała, gdy pierwszy raz ją przyłapałem? Że była zagubiona po śmierci Jaydena. A ja jej uwierzyłem, bo obiecała, że już nigdy więcej się to nie powtórzy. Ale powtórzyło. – Przełyka powstałą w gardle gulę. – Kiedy na czymś nam zależy, pozwolimy sobie wcisnąć każde kłamstwo, byle tylko poczuć się choć trochę lepiej.

Hayden odwraca głowę, by nareszcie spojrzeć na Anthony'ego. W jego oczach widzi zaprzeczenie...

– Wtedy wyprzemy z pamięci nawet to, że twoją matkę posuwa najlepszy przyjaciel twojego ojca.

...które przeradza się w furję.



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

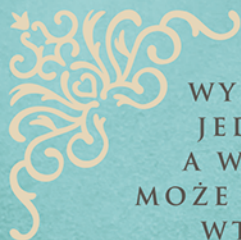
- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



WYSTARCZY CHWILA NIEUWAGI,
JEDNA NIEWŁAŚCIWA DECYZJA,
A WSZYSTKO, CO BUDOWALIŚMY,
MOŻE RUNĄĆ NICZYM DOMEK Z KART.
WTEDY TRZEBA ZACISNĄĆ ZĘBY
I... PO PROSTU RUSZYĆ DALEJ

Poniedziałkowy wieczór wywraca dom rodziny Wellingtonów
do góry nogami. Uderza niczym piorun, rykoszetem rani
także ich przyjaciół.

Dla Jane ta sytuacja okazuje się bardzo trudna do udźwignięcia.
Dziewczyna raczej trwa, niż żyje, utrzymywana na
powierzchni dzięki Luke'owi. To on jest głosem rozsądku i uzmysławia
Jane, że wszystko, przed czym ucieka, dawno ją wyprzedziło;
że musi w końcu zmierzyć się z rzeczywistością i depczącą
jej po piętach przeszłością.

Nieświadomi tego, jak wiele w ciągu minionego
tygodnia zmieniło się w życiu ich bliskich i przyjaciół, Luke i Jane
wracają do Formby. Jeszcze nie wiedzą, że piorun był
dopiero początkiem burzy.

A nad nią człowiek przecież nie ma kontroli.

*Byliśmy dziećmi, które musiały za szybko dorosnąć
i znaleźć swoje miejsce na ziemi. Nie potrafiliśmy mówić o uczuciach.
Wstydziliśmy się, bo nikt nam nie powiedział,
że to normalne czuć tak wiele.*

KONTYNUACJA
PRZYSTANI LEPSZEGO JUTRA

beYA 15+
beYA.pl

